

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/cenzura/77602,Czarnobyl-Przemilczec-katastrofe.html>



Widok na elektrownię w Czarnobylu, 2008 r. Fot. Wikimedia Commons/Ben Fairless (CC BY 2.0)

ARTYKUŁ

Czarnobyl. Przemilczec katastrofę

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: FILIP MUSIAŁ 01.01.2021

W nocy z 25 na 26 kwietnia 1986 r., w elektrowni atomowej w Czarnobylu na Ukrainie doszło do awarii. Niekontrolowana reakcja łańcuchowa doprowadziła do wybuchu wodoru, który rozsadził rdzeń reaktora. Do atmosfery przedostały się śmiertelnie groźne substancje radioaktywne.

Trudno ocenić rzeczywistą liczbę ofiar. Oficjalnie mówi się, że na krytyczne promieniowanie było narażonych około 140 pracowników elektrowni, z których 28 zmarło na miejscu, zginęło także dwóch strażaków próbujących ugasić pożar w elektrowni. Szacuje się, że na bardzo duże dawki promieniowania mogło być narażonych około tysiąca osób.

Chmura nad Europą

Ze strefy szczególnego zagrożenia wokół elektrowni ewakuowano około 300 tys. ludzi. Jednak poza ewakuowanymi zagrożeni byli także ci, którzy mieli zabezpieczyć miejsce katastrofy, a mogło to być nawet 500 tys. sowieckich żołnierzy i strażaków. Ugaszenie reaktora zajęło dziesięć dni. Potem trzeba było go zamknąć w betonowej trumnie i zabezpieczyć miejsca opuszczone przez ewakuowanych, w tym nieodległe od elektrowni miasto i rzekę Prypeć.

Chmura niosąca groźne substancje przesuwała się po katastrofie na północny zachód, obejmując znaczną część Europy. Nie da się oszacować, jakie żniwo zebrała nie tylko w okolicy Czarnobyla, ale także znacznie dalej – wszędzie tam, gdzie spadał radioaktywny pył i docierało skażone powietrze.



**Blok czwarty reaktora elektrowni
w Czarnobylu, 2006 r. Fot.
Wikimedia Commons/BCarl
Montgomery (CC BY 2.0)**

Embargo na informacje

Komunistyczne władze trzymały informacje o katastrofie w ścisłej tajemnicy. Nawet część sowieckich dygnitarzy z Moskwy dowiedziała się o niej dopiero z zachodnich mediów. Nie mówiąc już o krajach satelickich – takich jak PRL – które przecież zostały częściowo ogarnięte radioaktywną chmurą. Nie było więc możliwości podjęcia na czas działań chroniących zdrowie mieszkańców Europy.

Jednak katastrofy nie dało się utrzymać w tajemnicy. Już 27 kwietnia przyrządy szwedzkich stacji pomiarowych wykazały radioaktywność powietrza. Wkrótce informacje zaczęły się pojawiać w skandynawskich mediach, a 28 kwietnia wieczorem radio BBC sugerowało, że przyczyną pojawienia się groźnej chmury nad częścią Europy może być awaria elektrowni w ZSRS. Na reakcję i tak było już za późno; radioaktywna chmura rozlewała nad Europą.

Płyn Lugola

W PRL drastyczne podniesienie wskaźników radioaktywności powietrza odnotowano dwa dni po awarii – 28 kwietnia. Mimo to na kilkadziesiąt godzin zakneblowano media. Ponieważ Sowieci milczeli, polskie władze nie bardzo wiedziały, z czym tak naprawdę mają do czynienia i co mają robić.

Polscy specjaliści w dziedzinie jądrowej ostrzegali, że sytuacja jest poważna. Za najbardziej narażonych na oddziaływanie radioaktywnego pyłu uznano mieszkańców wschodniej i północnej Polski, bowiem wiatr gnał zabójczą chmurę od wschodniej granicy ku wybrzeżu. Zalecano zamknięcie szkół, ograniczenie do minimum wychodzenia z domu, zakaz wypasu bydła, badanie radioaktywności nowalijek, mięsa i przetworów mlecznych, ponieważ radioaktywny pył opadający na rośliny i łąki pastewne mógł doprowadzić do skażenia mleka. Interes sowieckiego imperium był jednak ważniejszy. Żeby nie powodować paniki, z części sugerowanych działań w Polsce zrezygnowano. Zdecydowano natomiast o podawaniu – przede wszystkim dzieciom – płynu Lugola. Miał on przeciwdziałać gromadzeniu się w tarczycy izotopu jodu. Mawiano wówczas z przekąsem, że „Lugola to sowiecka coca-cola”.

„Niech się święci 1 maja”

Mimo realnego zagrożenia, komunistyczne władze Polski wbrew radom specjalistów nie odwołały pochodów pierwszomajowych. Co więcej dokładano starań, by odbyły się one nawet z większą pompą niż zwykle i były wyjątkowo tłumne. Partyjni dygnitarze dzielnie przeżyli się na trybunach, ale o czym naprawdę myśleli?

Dziś ocenia się, że promieniowanie na szczęście nie było wysokie. Zagrożenie okazało się znacznie mniejsze, niż sądzono 30 lat temu. Warto jednak pamiętać, że na ścianie wschodniej Polski w ciągu dziesięciu lat od katastrofy w Czarnobylu odnotowano wyraźne zwiększenie zachorowalności na raka tarczycy. Znaczący wzrost tych chorób nastąpił także na Ukrainie i Białorusi.

COFNIJ SIĘ